Nr. 161. Dnia 21 Lipca. Sobota. 9 (21) Lipca 1888 r. Rok V.

PRENUMERATA:
w Łodzi:
Rocznie . . . . rs 6
Półrocznie . . . . „ 3
Kwartalnie . . . . „ 1 k. 50
Miesięcznie . . . . — „ 50
w KRÓLESTWIE i CESARSTWIE:
Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za eden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adressowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.
Dziś: Czesława Wyz.
Jutro: Praksedy P.
Wschód słońca o godz. 4 min. 6. Zachód o godz. 8 min. 5.
Długość dnia godz. 15 min. 59. Ubyło dnia godz. 0 min. 40.

Biuro Redakcyi i Administracyi
Ulica Pasaż Meyera N 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK," ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Nasz robotnik fabryczny.

—ω—

VIII.

Ostatni ustęp artykułu d-ra Sw. poświęcony jest kwestyi samopomocy robotników naszych i zaczyna się od zarzutu, że prof. Janżuł wyciąga i pod tym względem wnioski błędne z faktów prawdziwych. Mianowicie zaś nie zgadza się dr. Sw. na to, ażeby kasy lecznicze mogły być uważane jako objaw samopomocy robotników, ponieważ inicyatywa w tym względzie nie należy do robotników. Przyznalibyśmy tu d-rowi Sw. słuszność, gdyby nie wypowiedział swego zdania w sposób tak bezwzględny. Początek kas leczniczych kryje się w pomroce wieków; dadzą się one wyprowadzić ze starodawnych „knapszaftów," zawiązywanych w Niemczech pomiędzy górnikami i są w zasadzie stowarzyszeniami. Obecnie inicyatywę założenia takiej kasy bierze zwykle na siebie zarząd fabryczny, ale robotnicy tak są do tego przyzwyczajeni, że gdyby zarząd fabryczny nie podjął inicyatywy, robotnicy albo zażądaliby tego, albo sami zawiązali prywatnie taką kasę pomiędzy sobą. Jakoż wiadomo, że wielu robotników zawodowych, niezależnie nawet czasami od istnienia kas fabrycznych lub bezpłatnej pomocy lekarskiej, utrzymuje pomiędzy sobą takie stowarzyszenia. Jakkolwiek więc instytucya pochodzi z Niemiec i wprowadzoną została do nas pierwotnie przez rzemieślników niemieckich, nie można jednak powiedzieć, ażeby robotnicy nasi nie ujawniali w tym względzie żadnego poczucia samopomocy.

Zresztą, dr. Sw. uznaje pożyteczność kas leczniczych tylko o tyle, o ile zadaniem ich jest zabezpieczenie bytu robotnika w czasie choroby. O ile zaś kasy lecznicze zapewniają robotnikowi pomoc lekarską, dr. Sw. uważa je jedynie za obejście przez przemysłowców prawa, kładącego tę pomoc całkowicie na karb przemysłowca. Zarzut ten dr. Sw. powtarza jeszcze w innem miejscu, wyrażając, że kasy lecznicze, jako świadczące o dążności przemysłowców do obejścia prawa, nie mogą być uważane za instytucye sympatyczne. Wyznajemy otwarcie, że pomimo obfitości ciemnych barw w poprzednich ustępach artykułu dr. Sw., nie przypuszczaliśmy możliwości takiego zarzutu. O jakiem prawie mówi dr. Sw., czy o prawie z r. 1866, czy o prawie z 1886? Wyraźnie wspomina on tylko o pierwszem, które polega na tem, że właściciel fabryki obowiązany jest utrzymywać szpital w stosunku 1 łóżka na 100 robotników. Dr. Sw. przytacza, że odnośny okólnik ministra spraw wewnętrznych, wydany został w roku 1886, a powtórzony w r. 1887, nadmieniając przytem, że widocznie, a przynajmniej według poglądu właścicieli fabryk, okólnik ten nie stosuje się do Królestwa Polskiego. Zauważyć tu musimy najprzód, że wzmiankowany przepis prawa, jak każde prawo nakładające nowe ciężary, pochodzi nie od ministra, lecz od władzy prawodawczej i wydany został, jak to wskazuje sam jego tytuł w Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych, wydawanych przez senat rządzący (Nr. 12 z r. 1887) dla guberni moskiewskiewskiej. Granica obowiązkowości tego prawa jest więc całkiem wyraźnie określoną w samem prawie i poglądy właścicieli fabryk nie pozostają w żadnym związku z tą kwestyą. Dalej ogłoszenie w r. 1887 tego prawa, zatwierdzonego rzeczywiście w r. 1866, nie było powtórzeniem, ale pierwszem jego ogłoszeniem w drodze ustanowionej dla wszystkich praw. Gdyby jednak, pomimo tego wszystkiego przypuścić, że prawo to obowiązuje w Królestwie i że obowiązuje już od r. 1886, to i tak jeszcze niepodobna uważać utrzymywania kas leczniczych przy fabrykach, za sposób obchodzenia tego prawa przez przemysłowców naszych, skoro kasy lecznicze zaczęły być zakładane u nas o kilkadziesiąt lat wcześniej. Ta sama uwaga może być zastosowaną w razie, jeżeli dr. Sw. miał na myśli nowe prawo fabryczne z r. 1886, zabraniające potrącania z zarobków na pomoc lekarską, a który to zakaz, jakkolwiek, nie całkiem ściśle, mógłby poniekąd zbiegać się z wyrażeniem d-ra Sw., „prawa, na mocy którego pomoc lekarska powinna być dostarczana robotnikom bezpłatnie." Że prawo to nie obowiązuje dotąd w Królestwie, na to jest wiele wskazówek pośrednich, gdyby zaś obowiązywało, to byłoby całkiem niezrozumiałem, dlaczego inspekcya fabryczna nie zabroniła dotąd potrąceń na pomoc lekarską w naszych fabrykach. Tak czy inaczej, w instytucyi istniejącej u nas od lat kilkudziesięciu, niepodobna dopatrywać obchodzenia prawa wydanego dwa lata temu.

Inna rzecz, czy właściwem jest pobieranie od robotników opłat na pomoc lekarską i czy w naszych fabrykach pomoc ta odpowiada potrzebie. Odnośnie do pierwszej kwestyi wiadomo, że prawo niemieckie z r. 1883, zalecając obowiązkowe należenie robotników do kas leczniczych, przepisało, ażeby opłaty na utrzymanie tych kas leżały przynajmniej w $1/3$ części na przemysłowcach, a ponieważ według sprawozdania tych kas mniej więcej $1/3$ wydatku ogólnego idzie na pokrycie kosztów doktora, apteki i t. p., przeto i w Niemczech, pomimo istnienia kas leczniczych, koszty pomocy lekarskiej ponoszą faktycznie właściciele fabryk. Co do nas, byliśmy zawsze tego zdania, że pomoc lekarska dla robotników powinna być opłaconą przez przemysłowca. Przy każdej sposobności zachęcaliśmy do wprowadzenia odnośnej reformy. Pomimo tego nie możemy nie widzieć okoliczności łagodzącej w tem, że przemysłowcy nasi adoptowali w tym razie instytucyę gotową i powstałą pierwotnie z inicyatywy samych pracowników.

Co do drugiej kwestyi, a mianowicie co do urządzenia pomocy lekarskiej w fabrykach Królestwa, zgadzamy się z prof. Janżułem i z d-rem Sw., którzy zgodnie uznają tę część naszego gospodarstwa fabrycznego wogóle za wadliwą, z tą tylko różnicą, że dr. Sw. nazywa pomoc lekarską w naszych fabrykach po prostu fikcyjną. Nie rozumiemy tylko wzmianki o zasadach dobroczynności, na których jakoby spoczywać ma prawo pomocy lekarskiej w fabrykach Królestwa, a z któremi „daleko zajechać nie można." Wszakże dr. Sw. zaznacza, że pomoc lekarska opłacaną jest kosztem robotników, oświadczając się zaś za pokrywaniem kosztów tej pomocy przez przemysłowców, jest sam stronnikiem dobroczynności, uorganizowanej wprawdzie i przymusowej, ale zawsze dobroczynności. Nadto nie ze wszystkiem zgadzamy się z d-rem Sw. co do rodzaju pomienionej wadliwości.

Dr. Sw. nadaje szczególnie ważne znaczenie brakowi szpitali fabrycznych, które trafiają się w Królestwie jeszcze rzadziej niż w Rosyi środkowej. Pojmujemy bardzo dobrze bezwarunkową potrzebę odpowiednio obszernych szpitali fabrycznych przy fabrykach w Rosyi środkowej, gdzie robotnicy mieszkają w salach ogólnych, gdzie czasami to samo miejsce zajmuje w dzień jeden, a w nocy drugi robotnik, gdzie zatem nawet lekko chorzy powinni być niezwłocznie usuwani do osobnego pomieszczenia. Potrzeba ta zachodzi w stopniu bezporównania mniejszym u nas, gdzie robotnicy mieszkają rodzinami. Naturalnie i tu zachodzi niejednokrotnie potrzeba oddania chorego członka rodziny robotniczej do szpitala, tak w razie choroby wymagającej specyalnego pielęgnowania, jakoteż w razie złych warunków sanitarnych pomieszkania. Można wprawdzie zarzucić, że warunki sanitarne rzadko kiedy są całkiem dobre w pomieszkaniach robotników, jednakże zarzut ten stosuje się także do znacznej większości pomieszkań ludzi małej, albo i średniej zamożności, a jednak i te warstwy społeczne wyjątkowo tylko leczą się w szpitalach. W każdym razie potrzeba szpitali fabrycznych, zachodzi u nas w stosunku daleko mniejszym. Jakoż dowodzi tego praktyka istniejących już u nas szpitali fabrycznych: mają one znacznie mniej łóżek, niż tego wymaga prawo z r. 1866 dla guberni moskiewskiej, tembardziej że w tutejszych szpitalach fabrycznych, leczą się też niepracujące w fabrykach żony i dzieci robotników, a jednak zawsze znaczna część łóżek pozostaje niezajętą. Nadto nie należy zapominać, że znaczna część fabryk naszych znajduje się w miastach, albo w pobliżu miast posiadających szpitale. W takim razie robotnicy potrzebujący leczenia szpitalnego, leczeni są kosztem fabryki w tych szpitalach. Z tego powodu szpitale fabryczne uznajemy za konieczne, przy fabrykach położonych we wsiach, osadach, miasteczkach i miastach nieposiadających szpitali, a nadto w miastach, w których szpitale są zbyt małe. Ostatni wypadek zachodzi właśnie w Łodzi. Ta okoliczność skłoniła też towarzystwo Scheiblerowskie i niektórych innych przemysłowców do zbudowania osobnych szpitali.

Potrzeba nowych szpitali istnieje niewątpliwie i to nietylko dla robotników fabrycznych, ale wogóle, jakkolwiek nie w takim stosunku, jak to przepisuje dla fabryk w gub. moskiewskiej prawo z r. 1866. Sądzimy jednakże, że zalecone przez te pra-

---

2)

BRET HARTE.

ZA ŚNIEŻNYM OKOPEM.

Przekład

W. Z. Kościałkowskiej.

—ω—

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 160*).

Lżej mu się zrobiło na sercu i dziwnie, stało się z nim nagle tak, jak gdyby zaczynał myśleć i czuć nakształt swych towarzyszy. Wraz z tem poczuciem, zjawiła się niebywała dotąd sympatya dla tych ostatnich. Nowo zaciężny fornal podawał mu właśnie strzelbę, przemawiając doń poufale — Hale czuł, że go to już wcale nie razi. Mógł obojętnie prowadzić rozmowę z Rawkirem.

— Domyślasz się pan zatem kto jest hersztem zbójców?

— Mniej więcej. W napadzie tym uderzają odcienie pewne nie zgodne z naogół przyjętą w podobnych zalet taktyką. W moich bo okolicach panują inne obyczaje: zbóje obdzierają przejezdnych ze wszystkiego, to też w zajazdach przy drodze bywają zwykle przygotowane dla wysiadających z dyliżansu kołdry i kapy, pan wie, przez wzgląd na kobiety, na przyzwoitość. Mówią, że raz woźnica i konduktor przybyli mając za całe przykrycie tabliczkę z numerem: „Alty Californy." Niektórzy utrzymywali wprawdzie, że wszystko to było wymysłem rzeczonej „Alty," reklamą.

— W drogę.

— Czyście gotowi panowie? — spytał pułkownik Clinck? Hale cofnął się. Zapomniał był o żonie i rodzinie pozostawionej tam, o mil dziesięć, w Eagle Court. Nieobecność jego mogła wywołać niepokój i trwogę, przy przesadnych o zaszłym na drodze wypadku wieściach.

— Czy jest możność, — spytał żywo, — przesłać przed wschodem słońca słówko do Eagle Court.

Na stacyi brakło ludzi i koni. Nieznany towarzysz podróży ofiarował się spełnić zlecenie skoro własne załatwi interesy.

— Niezła myśl, — zadecydował pułkownik Clinck, — śpiesząc, moglibyście ich spłoszyć! Jeden człowiek może spłoszyć całą bandę tak jak i dziesięciu.

Hale nie mógł powstrzymać się od myśli, że on to właśnie mógłby być tym jednym. Nie pora jednak było cofać się. Skreślił tedy pośpiesznie słów kilka do żony, podał kartkę nieznajomemu, poczem zajął miejsce w milczącym i zjeżdzającym z góry w dół orszaku.

Przez godzinę całą jechali w milczeniu i minęli już miejsce gdzie zostali przed tem napadnięci. Dzień powstał i ronił blaski na drogę, którą posuwali się w ciszy.

— Wygląda mi to coś na śnieg, — zauważył Rawkir, wskazując góry.

Hale obejrzał się zdumiony. Podobieństwa nie było żadnego na ziemi, ni też na niebie. Tam, w głębi doliny, słały się białe rosy a drugą ocieniała zieleń drzew liściastych, zmieszana z ciemniejszą barwą sosen i jodeł. Wąwozy dyszały upałem dnia wczorajszego, żaden powiew nie wdzierał się w szczeliny granitu a tam niżej, u stóp gór, lato prawdziwe lato pajęcze mgły snuło. Jeśli wyżyny na jakich się znajdowali zdradzały październik, tam, poniżej sierpień nie dobiegł jeszcze do kresu.

— Widziałem nieraz, na zdumione spojrzenie Hale, — odpowiedział Rawkir, — widziałem przesmyk Thomsona zasypany o wiele wcześniejszym śniegiem. Nie dalej jak przed rokiem, we wrześniu, przebywano w sauiach drogę którąśmy dopiero przebyli, gdy temczasem tam niżej, róże rozkwitały na dobre. Niema nic zdradliwszego od górskiego klimatu. Góry posiadają właściwą sobie temperaturę, właściwy klimat. Założę się, żeś pan tu jeszcze nie zimował?

Istotnie, Hale z wczesną wiosną zamieszkał w Eagle Court.

— O! pomiędzy Eagle a miejscowością gdzie się obecnie znajdujemy, żadna nie zachodzi różnica... ale! co to?

Wystrzał, daleki lecz wyraźny, wystrzał przerznął powietrze. Po chwili rozległ się drugi, do odbitego przez pierwszy podobny echa.

— To tam, po nad nami, — zauważył fornal. — Ze dwie mile na prost, a cztery drogą. Ktoś poluje.

— Nie ze zwykłą strzelbą, — zawołał wspinając konia pułkownik Clinck. — Oni to! Rozminęli się z nami! Dalej panowie! do North Ridge!

Nie trzeba było powtarzać wezwania. Słowa i giest przewódzcy wzbudziły w obecnych łowcze, ludziom wrodzone instynkty. Z jednomyślnym okrzykiem jak w trop za zwierzem poskoczyli naprzód, zarówno roskochany w ładzie Hale, jak filozof Rawkir. Po chwili las skrył jeźdźców.

Ogromna nastała cisza. Wschodzące słońce połyskiwało na szczytach skałach i w ich rozpadlinach, a poniżej, rozłogi rozszerzały się w nieskończoność wielkiego jakiegoś ukojenia. Mogło to być przywidzeniem lecz po nad ostrą linią North Ridge unosił się lekki, podobny do oddalającej duszy tchnienia, obłok.

ROZDZIAŁ II.

Eagle Court położone w jednym z najwyższych kanonów Sierry było płaszczyzną niby jeziorem z zieleni objętem kołem napiętrzonych o wieczyściešnieżnych wierzchołkach skał, a geniusz gór, igrając z przestrzenią i atmosferą, rozciągał nad miejscowością tą tajemnicze czasy wiekuistych złudzeń. Nic się tu nie zdawało tem, czem było w istocie. Podróżny zbliżając się od North Ridge, spostrzegał dolinę tuż u stóp swoich a zszedłszy, dopiero widział się oddalonym od niej milową przepaścią i spienionym potokiem. Z innej strony ukazywała się, zbliżała a po godzinie jazdy ginęła z oczu. Niektórzy przechodnie znurzeni, zniechęceni, zaniechiwali dalszych poszukiwań, wracali nazad i ku największemu swemu zdziwieniu znajdywali się u samego wnijścia, wiodącego w dolinę przesmyku. To co z góry zdawało się krzakiem chrustu, ocieniającym wątłą budowę, okazywało się na miejscu gęstwą drzew olbrzymich a chustką do nosa mogące, rzekłbyś, zostać pokryte. Uprawne grunty, rozciągały się na tysiące akrów.

Dom sam był długą, niską, o nieregularnych załomach budową, pokrytą wysokim dachem, otoczoną niezliczonemi krużgankami, podtrzymywanemi malowniczo zastawionym rzędem pni nieociosanych, owiniętych w dzikiego wina i pnących się róż, zwoje. Architekt jednak rozciągając szerokie i cieniste te dachy, wobec roziskrzonego nieba, przerachował się widocznie. Chłodu w domu musiało już być zawiele, skoro przy wy-

wo urządzanie osobnych przy każdej fabryce infirmeryj, nie byłoby właściwem rozwiązaniem kwestyi; urządzenie to nie dawałoby żadnej rękojmi przeciwko t. zw. felczerskiej medycynie, którą dr. Św. tak silnie potępia. W takim Zgierzu np., gdzie niema dotąd szpitala, byłoby zdaniem naszem daleko stosowniej pobudować i utrzymywać kosztem właścicieli fabryk jeden większy szpital, który dawałby większą rękojmię odpowiedniej obsługi lekarskiej, postępowego urządzenia i należytego zaopatrzenia w środki pomocnicze. To samo stosuje się do Pabianic, Sosnowic i wielu innych osad fabrycznych. Jesteśmy przekonani, że pomimo zdania dr, Św., iż przemysłowiec tutejszy „obcy jest rdzennym interesom swego robotnika", sprawa założenia szpitali w pomienionych osadach poszłaby bardzo raźno, gdyby przedstawiciele inspekcyi fabrycznej zechcieli podjąć inicyatywę w tym względzie i zwoławszy przemysłowców takiej osady, wyjaśnili im potrzebę założenia szpitala. Nie zawadziłoby chociażby spróbować.

Dalej, dr. Sw. kreśli bardzo jaskrawy obraz konsultacyj lekarskich w naszych fabrykach, twierdząc, że robotnicy nigdy nie widzą lekarza, że lekarz jak meteor zjawia się na widnokręgu całego tuzina odwiedzanych przezeń fabryk. Pomijając sprzeczność dwóch określeń, twierdzenie to uważamy za niedokładne. Niechby jeden lekarz fabryczny obsługiwał i dwa tuziny małych fabryk, byle nie podejmował się obsługiwać zanadto wielkiej liczby robotników, choćby tylko w jednej fabryce. Ten ostatni wypadek także się trafia i są przemysłowcy, którzy zamało zwracają na to uwagi, powodując się niekiedy względami oszczędności, a daleko częściej względami osobistemi dla lekarza. Pochwalić tego naturalnie nie można, ale zdaniem naszem, za zbyt liczne a więc i zbyt pośpieszne konsultacye daleko więcej odpowiedzialni są lekarze, korzystający z osobistych stosunków dla zwiększenia swej klienteli fabrycznej. Z drugiej strony utrzymywanie osobnego lekarza, nie dla każdej fabryki jest dostępne, pomimo, że wielu młodych lekarzy trzymając się większych miast zaledwie może zarobić na utrzymanie. Młody lekarz wyłącznie fabryczny pobierający 1000 rs. pensyi uważany jest przez kolegów swoich za ofiarę, gdy tymczasem takich fabryk, które mogą przeznaczyć 1000 rs. na lekarza nie jest wiele. Ażeby uniknąć jednostronności, zauważyć tu należy w obronie lekarzy fabrycznych, że działalność ich przybiera kierunek mechaniczny, nawet wrazie umiarkowanej liczby robotników poruczonych ich pieczy, w znacznej części z powodu wielkiej liczby niepotrzebnych konsultacyj. Objaw ten daje się szczególniej uczuwać tam, gdzie jest wiele takich robotników, którzy posiadają albo należą do rodzin posiadających osady rolne. Tacy robotnicy mają zawsze do załatwienia różne interesy dotyczące tych osad, które znajdują się zawsze w pobliżu fabryki, bo włościanin polski nigdy nie odchodzi daleko od swej ziemi. Ponieważ fabryki potrzebują robotników stałych, niechętnie więc dają urlopy i taki robotnik chętnie używa choroby, poświadczonej bytnością u lekarza i wzięciem lekarstwa, za pozór do nieprzyjścia przez dzień albo i dłużej do roboty. Jeżeli dodamy robotników leniwych, którzy wszędzie się trafiają i tych którym zdarzy się zaspać, otrzymamy dość znaczny procent chorych symulacyjnych, którzy najniepotrzebniej zajmują czas lekarzowi fabrycznemu z krzywdą dla prawdziwie chorych. Tacy mniemani chorzy przychodzą zwykle z symptomatami niemożliwemi do sprawdzenia, a chociażby lekarz miał w tym razie wątpliwości, nie może odmówić porady i lekarstwa, nie chcąc narażać się na nieprzyjemności, zwłaszcza jeżeli rzecz dzieje się w fabryce, gdzie robotnicy płacą składkę na pomoc lekarską. Jest to jeden z powodów skłaniających nas do oświadczenia się za bezpłatnością pomocy lekarskiej w fabrykach. Nie są to jednak trudności niemożliwe do zwalczenia. W ogólności zaś sądzimy, że sprawa należytego urządzenia i wykonywania pomocy lekarskiej w fabrykach, zyskałaby bardzo wiele, gdyby inspekcya fabryczna zechciała podjąć inicyatywę peryodycznych zjazdów lekarzy fabrycznych. Zyskałaby na tem niewątpliwie i hygiena fabryczna.

Taki jest stan kwestyi pomocy lekarskiej w naszym przemyśle fabrycznym. W danym razie, nie chodzi już o porównanie z Rosyą środkową, gdzie zdaniem dra Sw. pomoc lekarska także jest powiększej części fikcyjną. Powyższe szczegóły wykazują jednak, że pomoc lekarska w naszych fabrykach, jakkolwiek wymaga wielu i to poważnych ulepszeń, nie jest znów tak fikcyjną, jak to mniema dr. Sw., a nadto, że ciemne barwy obrazu znajdują się nie tam, gdzie je wykazał dr. Sw.

Wracając do kas leczniczych, które były punktem wyjścia powyższych uwag, zauważymy jeszcze, że głosując za bezpłatnością pomocy lekarskiej, nie uważamy jednak dalszego istnienia kas leczniczych za zbyteczne, jako kas zapomogowych przeznaczonych do wydawania robotnikowi zapomóg w czasie choroby, na pogrzeby i t. p. Tu jednakże dobroczynność pod jakąkolwiek postacią, byłaby niewłaściwą. Praktykujące się u nas i dzisiaj zasilanie tych kas funduszami pochodzącemi z kar porządkowych może i dalej odbywać się (zgodnie zresztą z przepisami szczegółowemi nowego prawa fabrycznego obowiązującemi już w trzech guberniach cesarstwa); nie mamy również nic przeciwko zasilaniu funduszów tych kas przez przemysłowców. Ale główną podstawą istnienia takich kas wzajemnej pomocy, powinny być składki samych robotników, którzy nie powinni być postawieni w tem położeniu, ażeby we wszelkich niezwykłych okolicznościach swego życia, liczyli tylko na miłosierdzie. Pokrywanie kosztów pomocy lekarskiej przez fabrykantów da się uzasadnić, jako dodatek do zarobku, utrzymywanie przez czas choroby (bezpośrednio albo przez towarzystwo ubezpieczeń) robotnika uległego wypadkowi przy robocie fabrycznej, może być odniesione do obowiązków pracodawcy, ale utrzymywanie robotnika i jego rodziny w czasie zwykłej choroby, tudzież pokrywanie kosztów pogrzebu robotników i ich rodzin, powinno być oparte na wzajemnej pomocy samych robotników, gdyż te wypadki życiowe nie są właściwością robotników przemysłowych, ale wspólne są wszystkim zarobkującym w jakikolwiek sposób. Rozumie się, że zarząd funduszami takich kas, musiałby w odpowiednim stopniu należeć do robotników, a ponieważ do tego potrzebna jest ustawa, przeto inspekcya fabryczna ma również i w tym zakresie wdzięczne zadanie, jeżeli przyczynić się zechce do wyjednania normalnej ustawy kas tego rodzaju, jak również niemniej potrzebnych dla robotników kas pożyczkowo-wkładowych. Niech ta trudność zostanie usuniętą, a samopomoc robotników naszych w tym kierunku, istniejąca dziś z konieczności w ciasnem kole, z pewnością rozniesie się szeroko.

Odnośnie do dobroczynności, dr. Sw. zaznacza jeszcze, że niektóre instytucye nasze rozwijają w tym kierunku bardzo poważną działalność i w tymże samym okresie przyznaje słuszność poglądowi prof. Janżuła co do tego, że nieistnienie nadmiernych kar porządkowych i praktykowanego przez wielu przemysłowców ruskich ciągnienia zysku ze sklepów spożywczych przy fabrykach, stanowi ogólny rys przemysłu polskiego. Wyznać musimy, że nie rozumiemy myśli zawartej w tym okresie, albowiem nie możemy dopatrzeć się związku pomiędzy karami i sklepami spożywczemi przy fabrykach, a działalnością instytucyj dobroczynnych, jak również nie wiemy, jak sobie tłómaczyć mamy pierwszą część tego okresu w związku z poprzedniem zapewnieniem że „z zasadami dobroczynności daleko zajechać nie można."

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Handel.

— „Deutsches Handelsarchiv" w zeszycie lipcowym zwraca uwagę na zawieszenia wypłat w Rumunii, których liczba wzrasta od kilku miesięcy w sposób tak niepokojący, że przy nieostrożności wytwórców zagranicznych obawiać się należy powtórzenia wypadków z roku 1885. Zawieszenia wypłat wzmagają się szczególniej w dziale mebli, biżuteryj i towarów łokciowych. Obcy kupcy w Braile i Gałaczu od roku 1886 nie płacą wcale za wywożone z Rumunii materyały surowe, które osiągały dawniej dobre ceny. Odpowiednio zmniejszyła się możność zużywania w kraju, w którego dochodach wywóz materyałów surowych tworzył główną rubrykę. Przywozowcy zbyt liczni dla małego rynku krajowego, chcąc utrzymać się, sprowadzają więcej towarów, niż kraj spotrzebować może. Zagranica powinna uwzględnić zawczasu te okoliczności i ograniczyć odpowiednio swe zaufanie w stosunkach handlowych z tym krajem.

Pieniądze.

— „Kijowskie słowo" dowiaduje się z Wiednia, że giełda berlińska dążyć będzie do podniesienia kursu rubla do 225.

Przemysł.

— Fabrykę obić zakłada pod Płockiem warszawianin Bartels, jak donosi „Kurjer warszawski"

— „Birżewyja wiedomosti" donoszą, że na zjeździe chmielarzy i piwowarów w Kijowie, odbędą się narady nad projektami opracowanemi przez oddział chmielarski kijowskiego towarzystwa rolniczego a mającemi na celu uwolnienie chmielarzy i piwowarów krajowych z zależności od wytwórców zagranicznych. Oddział opracował projekt szkoły piwowarstwa i chmielarstwa, projekt instytucyj kredytowych dla piwowarów na zakup chmielu krajowego i projekt kantorów giełdowych, dla pośredniczenia w handlu chmielem.

— Przemysł Grecyi pisze „Bank und Handels Zeitung" podniósł się znacznie w latach ostatnich. Piraeus, niedawno podrzędny port tranzytowy, w ciągu niewielu lat stał się pierwszorzędnem miastem przemysłowem z ludnością 30,000 dusz. Miasto posiada obecnie ośm zakładów przędzalniczych z 36,000 wrzecion, cztery zakłady tkackie, w połączeniu z farbierniami, ośm młynów, kilka fabryk świec, zakład budowy okrętów, fabrykę narzędzi rolniczych i wiele innych fabryk pracujących siłą pary, jak fabrykę kotłów która wysyła swe wyroby do Turcyi a nawet do Rosyi, fabrykę lin etc. Podobnie rozwinął się przemysł w Atenach, Patvas, Livadyi, Aegionie i Syrze, gdzie ludność wzrosła także w króktkim czasie z 5,000 — 6,000 do 20,000 — 30,000 mieszkańców Syra, Spezia, Galaseidi i Hydra, posiadają bardzo wielkie zakłady budowy okrętów. Liczą obecnie w Grecyi dziesięć wielkich zakładów budujących rocznie przecięciowo sto wielkich żaglowców. Przemysł żelazny w Grecyi zatrudnia przeszło 20,000 robotników, których wyroby mogą współzawodniczyć z najlepszemi wyrobami francuskiemi i angielskiemi. Przeszło 350 wielkich fabryk mniejszego znaczenia, posługujących się parą, zatrudnia około 30,000 robotników, dostarcza corocznie towarów prawie za 170,000,000 franków. Oprócz 15 — 20 przędzalń, z 80,000 wrzecion istnieją jeszcze w Grecyi cztery fabryki towarów lnianych, wyrabiające codziennie około 1,000 sztuk. Przeszło 70 młynów parowych z 200 parami kamieni młyńskich przerabia rocznie przeszło 10 milionów szefli zboża. Pireus, Potras, Syra. Ateny, Volo, Larissa i Corfu posiadają wielkie dystylarnie wytwarzające rocznie przecięciowo 13 milionów litrów likierów i 35 mil. litrów alkoholu. Garbarnie w Atenach, Corfu i Chalchis dostarczają corocznie wyrobów za 20 milionów franków. W miejscowościach posiadających hodowle jedwabników istnieją przędzalnie jedwabiu. Przeszło 900 okrętów zajętych jest połowem gąbek. Od lat pięćdziesięciu wyrabiane są w Grecyi chustki ozdobne do ubrania głowy. Fabryka w Syrze, sama jedna, wyrabia 1000 sztuk takich chustek dziennie i zatrudnia 150 robotników. W okolicach rolniczych są fabryki ryżu, krochmalu itp. Na uwagę zasługują jeszcze fabryki mydła, perfum, olejarnie, garbarnie itd, wielkie browary w Corfu, gdzie wyrabiane piwo współzawodniczyć może z „ale" i porterem.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda. Petersburg, 18 lipca. Na giełdzie panowała dziś zupełna cisza. Skutkiem wzrastającego popytu na traty zagraniczne arg wekslowy usposobiony był niezbyt mocno, zwłaszcza, że bankierzy pod wpływem niespodziewanego osłabienia kursów berlińskich sprzedawali nadzwyczaj mało weksli na zagranicę, których notowania obniżyły się od rana o $^3/_8$ — $^1/_2$ $/_0$. Urzędownie notowano: Londyn $105^1/_2$, Amsterdam $87^1/_4$, Paryż 41. 0, Berlin 51.70. Złota (8 r. 40 kop.) wcale nie nabywano, kupony celne były przedmiotem dosyć znacznych obrotów, po kursie podniesionym do $167^1/_2$. Na targu papierów publicznych tylko nieliczne papiery czysto spekulacyjne trzymały się mocno, wogóle zaś przeważała skłonność do realizacyj. Akcye kolejowe carycyńskie doszły do $172^1/_4$, a przy końcu mogły pyć pomieszczone po $171^1/_4$, także kurs rybińskich podniósł się do $79^1/_4$ skutkiem zakupow pokryciowych; południowo zachodnie nabywane początkowo po $108^1/_4$, były później zaofiarowane po $107^1/_2$, kursko-kijowskie oddawano po kursie obniżonym do 313 a akcye głównego towarzystwa po $253^1/_2$. Osłabły także akcye banków; ofiarowono wołzko-kamskie po 715, ruskie po 234, prywatne po 317, międzynarodowe po 459, dyskontowe po 658 Akcye towarzystw ubezpieczeń chciano nabywać po kursach wczorajszch, lecz nie było sprzedawców. Kursy papierów wkładowych nie uległy żadnej zmianie.

Wełna. Londyn, 17 lipca. Aukcya. Usposobienie mocne, współzawodnictwo dobre.

Międzynarodowy handel zbożowy. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 18 lipca). Stan powietrza od pewnego czasu jest ogóle bardzo niekorzystny dla płodów rolnych. Wszędzie daje się uczuwać gwałtowna potrzeba ciepła. Międzynarodowy handel zbożowy nie okazał jeszcze żadnego ożywienia, spekulacya zachowaje się wyczekująco, a spożywcy na razie są jeszcze dostatecznie zaopatrzeni. Ceny w tygodniu ubiegłym podlegały nieznacznym tylko wahaniom. Wobec niepewnej przyszłości obroty były wszędzie niesłychanie ograniczone. Wiadomo powszechnie, że zapasy ziarna zeszłorocznego są mocno wyczerpane, powszechnem jest również przekonan e, że zbiory tegoroczne wykażą znaczny ubytek, lecz chwilowo potrzeby spożywców są pokryte i niema obawy ażeby w przyszłości zaopatrzenie targów było trudne. Ubytek w zbiorach amerykańskich cenią na 30 milionów buszli. To też rynki amerykańskie przybrały postawę bardzo mocną, chociaż notowań nie podniosły zbyt widocznie. Na targach angielskich przy bardzo małym ruchu notowania utrzymały się na dotychczasowej wysokości. Obfity nawływ towaru obcego do Anglii nietylko wystarczy na własne potrzeby, lecz da jeszcze możność wywozu. Na targa b francuskich jest teraz bardzo cicho. W Belgii i w Holandyi ceny zboża trzymały się dosyć dobrze, lecz obroty były nadzwyczaj ograniczone. W Austryi i Węgrzech rezu taty zbiorów ukazują się teraz w lepszem nieco świetle, sku kiem tego targi są spokojniejsze. Na targach niemieckich obroty i wahania cen były nieznaczne. Z Rosyi nie słychać nic nowego. Zwyżka kursu rublowago utrudnia zakupy dla zagranicy, jeżeli jednak zbiory tegoroczne będą tak obfite, jak spodziewają się tego powszechnie, wówczas Rosya odegra główną rolę w zaopatrywaniu potrzeb Europy.

Kronika Łódzka.

(—) **Z teatru.** We czwartek wieczór był pogodny, ale publiczność niebardzo dowierzała wyjaśniającym się horyzontom, to też niewielu widzów przypatrywało się smutnym dziejom sercowym Henryka VIII, Katarzyny Howard i księcia Ethelwooda. Sądził p. Grabiński, że może dumasowska bomba historyczna zwabi publikę, przepłoszoną ciągłemi ulewami, zawiódł się jednakże.

Zdaje nam się, że publiczność zadużo płochliwości okazuje przed deszczem. Teatrzyk letni jest przecież kryty, a wieczory mamy ciepłe, nawet przy niepogodzie. Należy poprzeć goszczące u nas towarzystwo dramatyczne... Gdy pogoda nastanie, da ono sobie radę samo, ale dziś jest w krytycznem położeniu: od paru tygodni pustki w kasie!

Dziś operetka p. Grabińskiego gości u siebie dwoje utalentowanych artystów warszawskich. Idźmy do teatru, bez względu na pogodę.

(—) **Czytelnia.** Osoby mające interes do czytelni, prowadzonej przez ś. p. Emila Holca mogą się zgłaszać do mieszkania adwokata Adolfa Kohna, ul. Piotrkowska, naprzeciwko cukierni Mayera.

(—) **Akty.** Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości interesowanych, że papiery po ś. p. Emilu Holcu, adwokacie przysięgłym są do odebrania w kancelaryi sędziego pokoju I wydziału m. Łodzi w domu Kipera przy ulicy Długiej N. 270 p.

(—) **Z poczty.** W biurze pocztowem wszystko powróciło już do stanu poprzedniego; biura pomieszczono na zwykłem miejscu i publiczność pozyskała większą wygodę. Należałoby jeszcze postarać się np. o ławki dla oczekujących na odbiór korespondencyi.

(—) **Spalony wagon.** Czytamy w „Gazecie polskiej": Wagon zatrzymany zeszłego tygodnia na stacyi Pilawa, kolei nadwiślańskiej, zawierał towary bławatne z fabryk łódzkich, w wartości rs. 12,000. Większą część pak ocalono, a ponieważ brakuje pak najdroższych, zawierających aksamity, przeto istnieje podejrzenie, że wagon został podpalony prawdopodobnie w celu zatarcia śladów kradzieży."

(—) **Licytacye.** W sądzie okręgowym piotrkowskim dnia 15-go października r. b. o godzinie 10-ej rano sprzedane będą z licytacyi publicznej dobra Chojny, położone w powiecie łódzkim, własność Rudolfa Krauze. Dobra te objętości 180 morgów, obciążone są sumą 47,729 rubli; licytacya rozpocznie się od sumy szacunkowej 24,000 rubli. Dobra te nabyć mogą tylko poddani ruscy.

W łódzkim sądzie zjazdowym, dnia 2-go października r. b. o godzinie 10-ej rano sprzedaną będzie nieruchomość położona w Łodzi przy ulicy Kamiennej pod Nr. 1419 d. Licytacya rozpocznie się od sumy 10,000 rubli.

Tamże, dnia 3-go października sprzedaną będzie nieruchomość pod Nr. 795 a, przy ulicy Benedykta położona; licytacya rozpocznie się od sumy 10,000 rubli.

(—) **Dziewczynka** dwuletnia, szatynka, ubrana w niebieską sukienkę, zginęła wczoraj o godzinie 7-ej rano. Ktoby ją odna-

---

sokiej w polu temperaturze, tu płonęły na kominach wielkie ognie, a ustawiczny wiatr wstrząsający wierzchołkami sosen i olbrzymich jodeł, naśladował do złudzenia szum morza, chłodził ocienione mieszkanie a smagał mieszkańców domu, pragnących ogrzać się na słońcu. U okien muślinowe firanki, a w pokojach rozrzucone dywany, skóry i futra, świadczyły o wybrykach temperatury i zmiennego klimatu.

Swiadczył też o tem ubiór miss Kate Scott, która właśnie wyszła była na ganek. Na głowie miała wąski, o szerokich brzegach, słomiany, barwną zresztą wstęgą przybrany kapelusz, z pod którego wyglądała ładna, kapeluszem tym od słońca wybornie ocieniona twarzyczka. Flanelowa czerwona kamizelka i gruby wełniany kaftan, zabezpieczały dziewczę od porannego chłodu a poniżej — było to już własnością osobistego jej smaku — miss Kate ubraną była w śnieżną muślinową spódniczkę. Na wszelkie uwagi praktycznego szwagra, na przedstawienia siostry, miss Kate zwykła była odpowiadać jedno i to samo.

— Kto tu co zrozumie w tym klimacie! Wełna nabiera kurzu, a słońce wyciąga wszelkie barwy, tak to przynajmniej można wiedzieć, czy się jest czystą czy brudną.

I miała poniekąd słuszność miss Karte. Malowniczość przynajmniej nic na tych ryzykownych tualetowych nie traciła kombinacyach. Postać jej ślicznie odbijała od ciemnej zieleni jodeł, stalowych brył granitu, olśniewającej głębi roziskrzonego nieba, niby oderwana od pokrewnej sobie świeżością barw zieleni łąk i pól uprawnych. To pewne, że rzadki przechodzień nic nie miał temu do zarzucenia i że nie jeden zwracał się z drogi przynęcony wezwaniem barw świeżych, zanim go nie powstrzymało i nie ochłodziło spojrzenie stalowych, obojętnych źrenic dziewczęcia.

(D. c. n.).

lazł, niechaj zechce odprowadzić do J. Jaroszyńskiego, w domu p. Majewskiego przy ulicy Kamiennej.

(—) **Morderstwo.** Znowu przychodzi nam zanotować ohydne morderstwo, spełnione wśród dnia nieledwie i na jednej z najruchliwszych ulic Łodzi. We czwartek, o godzinie 9 ej wieczorem, w szynku Lajzera Krzentowskiego, mieszczącym się w domu Schönholtza Nr. 320 przy ulicy Konstantynowskiej, zabito Wihelma Chuberta, stelmacha, także w domu Schönholtza przy ulicy Konstantynowskiej zamieszkałego. Szczegóły tej zbrodni są następujące: Po skończeniu pracy w warsztacie, Wilhelm Chubert udał się z towarzyszami swymi: Ignacym Chamelskim, kowalem, Franciszkiem Hanczką, kowalem, Piotrem Banaszkiewiczem, Michałem Mroziewiczem, Leopoldem Krawczyńskim i Bolesławem Borowskim do szynku Lajzera Krzentowskiego na piwo. Kiedy tam już jakiś czas siedzieli, naraz wpadło do szynku kilku ludzi, z których jeden uderzył w twarz i piersi Franciszka Hanczkę. Za napastowanym ujął się naprzód jego majster, a następnie Wilhelm Ch. i w skutek tego wywiązała się bójka, w czasie której napastnicy rozbili krzesłem lampę i w ciemności rzucili się na Chuberta samego, albowiem wszyscy jego kompaniści zdołali się szczęśliwie i bez żadnego szwanku salwować, pozostawiając Chuberta na pastwę nieznanym zbrodniarzom, którzy znęcali się nad nim, pomimo jego prośby, tak długo, dopóki mógł oddychać. Podniesiono krzyk i chciano pono ratować mordowanego, lecz napastnicy bronili przystępu do izby szynkownianej za pomocą krzeseł i każdy bał się wejść do szynku; kiedy zaś nadszedł strażnik Sachański, Chubert już nie żył. Strażnik S. schwycił podobno głównego sprawcę, lecz odbili go na ulicy towarzysze i w skutek tego nie aresztowano nikogo. Sachański zna podobno rysy zbrodniarza i ma to być znany złodziej. Wogóle w całej tej zbrodni kryje się jakaś tajemnica, którą śledztwo sądowe zapewne wyjaśni. Zabity otrzymał cztery rany: jednę powyżej prawego oka, jednę między oczy, jednę w bok lewy i jednę w nogę. Dwie z tych ran, nad okiem i między oczyma, zdają się pochodzić jakby od uderzenia krzesłem, dwie zaś rany—w boku i w nodze—pochodzą od noża. Zabity Chubert, katolik, miał 32 lata; pozostawił po sobie żonę bezdzietną.

(—) **Poraniony.** W Radogoszczy, podczas kłótni, niejakiego Kindermanna poraniono nożem.

(—) **Kradzieże.** Weronice Wolchowskiej z Lućmierza, skradziono onegdaj 33 ruble z ręki. Sprzedawszy żyto, W. W. stanęła z końmi, dla popasu, obok plantu kolejowego, wyjęła pieniądze i przeliczała takowe, w tem nadbiegł jakiś drab, wyrwał jej banknoty z rąk i zniknął za tunelem.

Z budki przy posesyi pod Nr. 1361 przy ulicy Dzikiej skradziono w nocy z czwartku na piątek rozmaitych towarów za 50 rs. Złodzieje dostali się do budki od strony dziedzińca.

(—) **Przy pracy.** W ostatnich dniach miało miejsce kilka wypadków z robotnikami. I tak, przy ulicy Piotrkowskiej w jednym z domów, gdzie stawiają oficynę, mularz, spadły z rusztowania, zwichnął sobie rękę; na Żubardziu w domu pod Nr. 49 cieśla Lange, przy budowie domu, spadłszy z drabiny, złamał sobie lewą nogę.

(—) **Między kolegami.** W numerze wczorajszym donieśliśmy, iż policya odebrała od niejakiego Miernika, skradzioną przez niego lalkę drucianą, używaną do przymierzania sukien damskich. Otóż lalka owa okazała się własnością jednego z geometrów tutejszych. Miernik zatem okradł geometrę.

(—) **Nasi dorożkarze.** Jeden z naszych znajomych p. K. przyjechawszy koleją do Łodzi, kazał się dorożkarzowi zawieźć do towarzystwa kredytowego, gdzie miał bardzo ważny interes. Dorożkarz jednak nie wiedział, gdzie jest ulica Średnia, ani też gdzie jest towarzystwo kredytowe, gdyż ulica Średnia wśród warstw ludowych nosi nazwę Brzezińskiej, towarzystwo zaś kredytowe zwie się bankiem. Wówczas p. K. kazał się wieźć do hypoteki, lecz i o tej dorożkarz nia nie wiedział. Na szczęście, ktoś ze słyszących rozmowę p. K. z dorożkarzem, udzielił potrzebnych objaśnień i p. K. dostał się do celu.

(—) **Ołtarz, kolebka i grób.** Pan G. w dniu onegdajszym otrzymał odrazu trzy zaproszenia na jeden i ten sam dzień, a mianowicie: na chrzciny, na wesele i na pogrzeb. Rozumie się, iż każda z tych uroczystości odbywała się u kogo innego.

(—) **Zabawa** na rzecz towarzystwa dobroczynności odłożoną zostła do przyszłej niedzieli.

(—) **Dziś w letnim teatrze Sellina** przedstawioną będzie operetka Lecoq'a „Serce i ręka," w przekładzie polskim A. Sygietyńskiego. Wroli księżniczki Michaeli wystąpi gościnnie pani Fillebornowa a w roli księcia Gaetana pan Misiewicz, artyści warszawscy. W drugim akcie p. Fillebornowa i p. Misiewicz odtańczą menueta.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Warszawa.** *Szpital w Tworkach.* We wtorek dopełniono ceremonii założenia kamienia węgielnego pod budowę szpitala dla obłąkanych w Tworkach. Aktu poświęcenia dopełnił ks. Łypacewicz, poczem senator Wiłujew odczytał akt erekcyjny, podpisany przez obecnych, który następnie umieszczono w kloszu wraz z kilkoma dziennikami i kilkoma sztukami monet i zamurowano w fundamentach przyszłego szpitala.

— **Z Radomia** donoszą, że koncert na rzecz kolonii letnich, odbył się tamże w dniu 15 lipca r. b. Sala teatru letniego była przepełnioną — cena miejsc jak najprzystępniejsza, a mimo to dochód brutto wyniósł razem z naddatkami 283 rub. 62½ kop. Wydatki, a w tem konieczność urządzenia sceny, wynajęcie orkiestry i t. d. uczyniły 69 rub. 98 kop., tak iż czysty pieniężny rezultat wyniósł 213 rub. 64½ kop. Wielu okolicznych ziemian ofiarowuje pomieszczenie w swych majątkach dla dzieci.

— **Petersburg.** *Zjazd.* W artykule wstępnym piszą „Petersburskija wiedomosti":

„Podróż Wilhelma II-go do Rosyi nie przestaje zwracać na siebie uwagi całej prasy politycznej. Petersburski korespondent „National Ztg." przywiązuje nadzwyczajną wagę do tej okoliczności, że wycieczka ta została zadecydowaną wskutek specyalnej porady ks. Bismarka. Zdaniem korespondenta pobyt Wilhelma II w Rosyi będzie w każdym razie miał ten ważny skutek, że odtąd stosunki między dworami berlińskim i petersburskim przybiorą znowu tradycyjny, pełen wzajemnego zaufania, przyjacielski charakter. Ale z punktu widzenia czystopolitycznych, praktycznych następstw wycieczki, nawet najbardziej optymistyczne przypuszczenia nie przywiązują do niej szczególnego znaczenia, i tenże sam korespondent „Nat. Ztg." poczytuje sobie za obowiązek zaznaczyć, że „dotąd wszędzie uważają za nierozstrzygnięte pytanie, czy dzięki spotkaniu cesarzów uda się usunąć wiele, uważanych za nieprzezwyciężone, trudności."

— **Jeszcze o Makenziem.** Jak donosi dziennik karlsbadzki „Sprudel" słowa wyrzeczone przez księcia Henryka do swego najbliższego otoczenia, wywrą wielkie wrażenie: Podług tego dziennika książe Henryk miał się wyrażać po przybyciu z pogrzebu cesarza Fryderyka do Kiel: „Bogu i doktorowi Mackenzie zawdzięczamy, że ojciec mój tak długo pozostawał przy życiu i figuruje w rzędzie panujących Hohenzollernów."

ROZMAITOŚCI.

× **Król hiszpański.** Nie wszystkie życzenia królów spełniają się. Młody władca Hiszpanii najlepiej się o tem przekonał. Podczas wystawy w Barcelonie gdy królowa regentka ukazywała się ludowi, brała zwykle swego syna króla Alfonsa na rękę. Małemu królowi bardzo się to podobało a ile razy spostrzegł królowę, płakał dopóty, dopóki matka nie zdecydowała się go nosić. Po upływie kilku dni, królowa zaczęła uskarżać się na ból w ramionach, o czem powiedziała swemu lekarzowi d-rowi Riedel. Po zbadaniu, lekarz zawyrokował, że ból pochodzi z noszenia na ręku po kilka razy dziennie dosyć ciężkiego króla. Dr. Riedel zalecił zimne kompressy i surowo zabronił stosować się do woli synka.

× **Generał Boulanger.** O prowadzeniu domu, generała Boulangera opowiadają dzienniki bardzo ciekawe szczegóły. Generał trzyma dwu lekarzy, trzech służących, dwu stangretów, jednego stajennego, kucharkę i pokojówkę. W stajni stoi 14 koni a w wozowni znajduje się pięć powozów. Płaci 12000 franków komornego a wydatki roczne dochodzą sumy 150000 fr. Takąż samą sumę wydaje w przybliżeniu jego żona, która zdala od męża przemieszkuje z córkami w Wersalu, zajmując wspaniałą willę otoczoną parkiem, trzyma również konie i powozy a pieniędzy na stroje i t. p. wydatki nie, szczędzi. Generał otrzymuje od państwa 8000 franków rocznej emerytury, różnicę zatem 190,000 franków musi z innego czerpać źródła. Z jakiego? Odpowiedzi brzmią różnie.

TELEGRAMY.

Peterhof, 19 lipca. (Ag. półn.). O godzinie 1-ej minut 30 przybył Najjaśniejszy Pan na przystań wojenną i udał się na jachcie „Aleksandrya" na spotkanie cesarza niemieckiego. W orszaku znajdują się wszyscy wielcy Książęta w mundurach niemieckich i przy orderach, poseł Schwejnitz, orszaku J. C. M. generał major Goleniszczew-Kutuzow, pułkownik Wiliam i inni członkowie orszaku. Jacht „Aleksandrya" przeprowadza parostatek „Strielna" z Wielkim Księciem Aleksym Aleksandrowiczem.

Petersburg, 19 lipca. (Ag. p.). Kierujący budową oddziału samarkandzkiego kolei zakaspijskiej, jenerał Anienkow, obdarzeny został przy Najwyższym reskrypcie oznakami brylantowemi orderu Aleksandra Newskiego.

Petersburg, 19 lipca. (Ag. półn.). Jacht „Aleksandrya", przyjąwszy na swój pokład cesarza niemieckiego i jego świtę, udał się do Peterhofu wśród salw z ustawionych rzędem okrętów. Za jachtem „Aleksandrya" płynął parochód „Strielna." Najjaśniejsza Pani przybyła do przystani wojennej po godzinie 2-ej. O godzinie 5½ zbliżył się wśród wystrzałów armatnich do wojennej przystani jacht „Aleksandrya". Na brzegu spotkany został cesarz niemiecki w pawilonie przez Najjaśniejszą Panią. Przywitawszy się z Najjaśniejszą Panią, cesarz niemiecki, przybrany w ruski generalski mundur, zbliżył się do warty honorowej, ustanowionej na przystani i przyjął raport. Orkiestra wojskowa grała pod ten czas hymn niemiecki: „Heil dir im Sieges Kranz". Następnie udali się do wielkiego pałacu w Peterhofie Najjaśniejszy Pan z cesarzem niamieckim, Następca Tronu z ks. Henrykiem w poczwórnym szarabanie, Najjaśniejsza Pani z wielkiemi księżniczkami w otwartym powozie, Wielcy Książęta Michał Mikołajewicz, Mikołaj Mikołajewicz, Włodzimierz Aleksandrowicz i Aleksy Aleksandrowicz jechali oddzielnie. W parku, przy przejeździe do pałacu ustawione były szpalerami skombinowany batalion gwardyi, kadeci wojskowi i konwój Jego Cesarskiej-Mości. W górnym ogrodzie w pobliżu wielkiego pałacu ustawioną była warta honorowa z lejb gwardyi konno grenadyerskiego pułku z muzyką.

Kronsztad, 19 lipca. (Ag. p.). Dziś od samego rana wszystkie handlowe statki stojące na przystaniach, ozdobiły się flagami. Pogoda prześliczna. Około godziny 2-ej od strony Peterhofu ukazał się cesarski jacht „Aleksandrya." Pod wielką banderą Najjaśniejszego Pana, zatrzymał się na małym rejdzie, wówczas na morzu ukazały się statki niemieckie. Około godziny 4-ej eskadra niemiecka poprzedzona przez Cesarski jacht „Hohenzollern," weszła na rejd na statkach ruskiej floty stojących na wielkim rejdzie. Z chwilą podniesienia bander, rozpoczęła się salwa Cesarska, według ustawy z fortec i statków floty. Cesarz Wilhelm w ruskim mundurze ze wstęgą Andrzeja, stojąc na statku witał załogi statków, które odpowiadały głośnem „hurra." Statki eskadry niemieckiej salutowały podnosząc ruskie bandery. O godzinie 4½, jacht cesarski „Hohenzollern," mający na masztach sztandar cesarski i ruską banderę, przepłynął obok przystani kupieckiej zapełnionej publicznością, która z zapałem witała gościa monarszego. Zbliżając się do małego rejdu, jacht był salutowany przez statki floty ustawione na pozycyi. Załogi na statkach i na amerykańskim korwecie, który przybył wczoraj, były wysłane na linią, a wszystkie okręty ozdobiły się flagami. Tu odbyło spotkanie dwóch Monarchów.

Tyflis, 19-go lipca. (Ag. p.). Wczoraj przejeżdżał tędy budowniczy mostu na Amu Daryi, inżynier Baliński, kierując się do Syberyi, gdzie ma budować plant kolei na przestrzeni 1,000 wiorst. Według warunków umowy, inż. Baliński zobowiązał się budować drogę po 4,000 rs. za wiorstę.

Simla, 19 lipca. (Ag. półn.). Emir Afganistanu zgromadził w Dżellalabadzie 8,000 ludzi z powodu zaburzeń wybuchłych między szyrwarysami.

Odessa, 19-go lipca. (Ag. półn.). Dziś przybyli tutaj w przejeździe do Kijowa: Dragan Cankow, b. dyrektorowie rumelijscy: sprawiedliwości Bobczew i finansów Madżarow, oraz b. główny sekretarz spraw zewnętrznych księstwa bułgarskiego, Łuckanow. Oczekiwana jest deputacya tatarów z okręgu pozardżyńskiego. Deputacye z Belgradu wyjadą do Kijowa na Wołoczyska. Jutro przybędzie deputacya z Bukaresztu.

Wiedeń, 19 lipca. Książę Ferdynand przybędzie d. 22-go b. m. wraz z księżną Klementyną na statku „Orient" do Orszowy. Stąd księżna uda się koleją do Wiednia, a książę parowcem z powrotem do Łompałanki.

Berlin, 19 lipca. Dzienniki tutejsze, w artykułach, poświęconych dzisiejszemu zjazdowi, zgadzają się przeważnie na to, że ks. Bismarkowi chodzi na teraz przedewszystkiem o osamotnienie Francyi.

Berlin, 19 lipca. „National Zeitung" wyraża niepokój z powodu pogłosek o zbliżeniu się Stambułowa do Cankowa.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 19 lipca. Cisza panująca na giełdzie od początku tygodnia, spotęgowała się dziś jeszcze bardziej, tylko pojedyńcze papiery spekulacyjna wzbudzały żywsze zainteresowanie. O ile jednak usypia działalność spekulacyjne o tyle budzi się od pewnego czasu popyt na papiery nabywane za gotówkę, szczególniej na te, które mają obieg mały. Giełda rozpoczęła dzień dzisiejszy w usposobieniu mocnem, kursy zajęły po części wyższy poziom. W krótce po urzędowem otwarciu giełdy wystąpiło osłabienie, jedynie skutkiem panującej ciszy. Targ zagranicznych papierów państwowych usposobiony był dosyć dobrze; najkorzystniej wyróżniały się pożyczki ruskie, notowane po części wyżej; kurs rubla utrzymał się bez zmiany. Giełda zbożowa okazywała mało ożywienia; przy końcu notowano pszenicę wyżej o ¼—½ m., żyto bez zmiany.

Wiedeń, 17 lipca. Wykaz banku państwa z dnia 14 lipca (w tysiącach guldenów). Noty w obiegu 390,800 (ubyło 3,800); zapas metaliczny w srebrze 151,700 (przyb. 800), w złocie 53,500 (bez zmiany); weksle płatne w złocie 19,800 (ubyło 100); portfel 142,600 (ubyło 5,100); lombardy 24,700 (ub. 2,700); pożyczki zahypotekowane 101,500 (bez zmiany); listy zastawne w obiegu 95,300, (przyb. 300).

Petersburg, 18 lipca. Weksle na Londyn 105.90, II pożyczka wschodnia 98¾, III pożyczka wschodnia 98⅝, 6% renta złota 136.25, 4½ listy zastawne kredyt. ziemskie 146, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 235, peterburskiego banku dyskontowego 659, banku międzynarodowego 460, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 19 lipca. Bilety banku ruskiego 192.40, 5% listy zastawne 59.00, 4½ listy likwidacyjne 53.80, 5% pożyczka wschodnia II em. 58.80, III emisyi 58.75, 4% pożyczka z 1880 r. 83.90, 5%, listy zastawne ruskie 93.10, kupony celne 323.50, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 159.60, takaż z 1866 r. 149.00; akcye banku handlowego 74.50, dyskontowego 64.70, dr. żel. warsz. wied. 148.75, akcye kredytowe austryackie —.—, renta kolejowa ruska 97.50, 6% renta złota 110.75, pożyczka ruska 4% wewnętrzna 49.00, dyskonto 3% prywatne 1⅞%.

Londyn, 19 lipca. Pożyczka ruska z 1873 roku 97½. Konsole angielskie 99¾.

Warszawa, 19 lipca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. ——, pstra i dobra — — — —, biała ———, wyborowa 665—675; żyto wyborowe 375—392½, średnie —— 360, wadliwe — —; jęczmień 2 i 4-orzęd. ———, owies 220 — —, gryka 420—450, rzepik letni ——, zimowy — — —, rzepak raps zim. — 800, groch polny 420—600, cukr. 800—900, fasola 900—1000 za korzec; kasza jaglana 90—110; mąka parowa pszenna ⁴/₀ —230, ³/₀ —— 220, ²/₀ ——215, I—— 210, II — —150 III 100—120, żytnia pytlowa Nr 1 i 2-gi 110 120, olej rzepakowy 400—420, lniany — 420 za pud. Dowieziono pszenicy 300, żyta 800, jęczmienia --, owsa 250, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 19 lipca. Okowita 78% z akcyzą po k. 9¼%. Stosunek garnca do wiadra 100—307½. Hurt. skład. za wiadro kop. 824 — —, za garn. 268 — —. Szynki za wiadro kop. 836³ — —, za garniec 272 — — kop. (z dod. na wyschn. 2%).

Berlin, 19 lipca. Pszenica 161 — 177, na lip. sierp. 166¼, na list. gr. 169¾. Żyto 120 — 128, na lipiec 127¾, na list. gr. 134¾.

Londyn, 18 lipca. Cukier Java 96 proc. 15⅞ spokojnie, cukier burakowy 14⅝ spokojnie.

Liverpool, 18 lipca. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel. Spokojnie. Middling amerykańska na list. gr. 5¹¹/₆₄ Egyptian brown good fairr 6½ p.

Havre, 19 lipca. Kawa good average Santos na lipiec 79.00, na wrz. 69.25, na gr. 65.50.

New-York, 18 lipca. Bawełna 10⁹/₁₆, w N. Orleanie 9¹³/₁₆. Kawa (Fair Rio) 14½, Rio Nr 7 low odinary na lip. 10.42, na wrz. 9.72

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Zdnia 19	Z dnia 20
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	52.25	52.25
na Londyn „ 1 L. . . .	10.60	10.63
na Paryż „ 100 f. . . .	42.27½	42.30
na Wiedeń „ 100 fl. . . .	85.30	85.60
Za papiery państwowe		
Listy likwid. Kr. Pol. duże . .	89.70	90.—
Ruska poż. wschodnia II-em	99.—	99.—
„ 4% poż. wewnętrzna z r. 1887	82.50	82.65
Listy zast. ziem. Seryi 1 .	93.80	93.80
„ „ „ V	98.70	98.80
Listy zast. m. Warsz. Se. 1 .	99.50	99.50
„ „ „ „ V	97.20	97.30
Listy zast. m. Łodzi Seryi 1	96.50	—.—
„ „ „ „ 2	93.25	—.—
„ „ „ „ 3	92.75	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz . . .	192.40	192.45
„ „ na dost. .	192.50	192.50
Weksle na Warszawę kr. . .	192.30	192.30
„ Petersburg kr. .	191.75	191.90
„ „ dł. . .	190.20	190.60
„ Londyn kr . .	20.43½	20.43½
„ „ dł. . .	20.36	20.36
„ Wiedeń kr. .	163.20	163.30
Dyskonto prywatne	1⅞	1⅞

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 19 lipca:

W parafii katolickiej —

W parafii ewangielickiej 1, a mianowicie: Gustaw Hermann Vogel z Augustą Kindermann.

Starozakonnych —

Z marli w dniu 19 lipca:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 9, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 5; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie —

Ewangielicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 2, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Leopold Eisel, lat 21.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie —

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Victoria. Grosser z Warszawy, Engibarow z Erywania, Ananow z Erywania, Heller z Ozorkowa.

Grand Hotel. Graff z Warszawy, Bianchy z Moskwy, Herteaux z Warszawy, Goldman z Warszawy, Sahlmann z Fürth.

O G Ł O S Z E N I A.

Z dniem 1 lipca r. b.

REDAKCYA, ADMINISTRACYA I DRUKARNIA „Dziennika Łódzkiego"

przeniesione zostały do willi w Pasażu Meyera.

Teatr LETNI SELLINA.

Towarz. artystów dramatycznych pod dyrekcyą **Juliana Grabińskiego.**

W sobotę dnia 21 lipca 1888

SERCE i RĘKA

Operetta w 3 aktach, muzyka Lekoka, tłómaczenie Sygietyńskiego. Grywana z wielkiem powodzeniem na scenie Warszawskiej.

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego towar B. Lebowicza o zagubieniu duplikatu listu frachtowego № 15688 na wysłane w dnia 6 b. m. ze st. Warszawa do st. Łódź ryby, Zarząd drogi żelaznej fabryczno łódzkiej, podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat № 15688 uważa za nieważny. 982—3—2

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego towar, Dawida Wiązowskiego o zagubieniu duplikatu listu frachtowego № 15976 na wysłane w dniu 10 b. m ze st. Warszawa do st. ryby, Zarząd drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat № 15976 uważa za nieważny. 981-3-2

Wynajmuję

do przeprowadzki konie i rolwagę na resorach. Ludzie uważni czuwają nad rzeczami. W razie niepogody dera gumowa i wszystko to, co potrzebne do starannego opakowania rzeczy.

Wdowa Deryng

Konstantynowska 316.

Dr. L. Przedborski

ORDYNATOR SZPITALA

przyjmuje z chorobami gardła, krtani nosa i uszu codziennie od 3 iej do 6-ej po południu Nowy-Rynek Nr. 4. 750—57—12

Dr. Goldbaum

mieszka obecnie przy ulicy Piotrkowskiej w domu S. Wiślickiego. 958—3—3

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 (13) lipca przeniosłem swoją kancelaryę do domu W-go Salomonowicza przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 255 obok domu Rozena.

B. Szwajcer,

Obrońca Sądowy. 957—6—6

Potrzebne jest od 1-go października

mieszkanie

składające się z 3 lub 4 pokoi i kuchni, w porządnym domu, na przestrzeni pomiędzy ulicą Cegielnianą a pałacem Heinzel'a przy ulicy Piotrkowskiej. Wiadomość w redakcyi „Dziennika Łódzkiego". 976—10—3

Zgubiono

paszport i książeczkę legitymacyjną, wydane z gminy Bolez, powiatu łaskiego, na imię Józefa Dzięcielewskiego. 991—1

Zgubiono

paszport i książeczkę legitymacyjną, wydane z osady Wodzisław, powiatu andrzejowskiego gub. kieleckiej, na imię Chaima Wiesenfeld. Znalazca raczy złożyć takowe w redakcyi. 990—1—1

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że z dniem 28 czerwca (10 lipca) r. b.

pensya moja

przeniesioną została do domu W-go Goldberga przy ul. **Cegielnianej Nr. 272,** gdzie dawniej mieściła się szkoła p. Majera. Zapis uczennic odbywa się tamże codziennie od 4—8 po południu.

Przełożona pensyi

Weller.

934 5 5

W dniu wczorajszym o godzinie 7 rano

zginęła dziewczynka

mająca półtrzecia roku, szatynka, ubrana w niebieską wypłowiałą sukienkę. Gdyby kto wiedział gdzie się znajduje, raczy odprowadzić do rodziców, ulica Kamienna, dom W-go Majewskiego do Józefa Jarocińskiego. 989—1

Skład mój znajduje się obecnie przy ulicy **Piotrkowskiej Nr. 761,** w domu W-go Lüngen, naprzeciw apteki pana A. Stopczyka

W. L. Kosel

SKŁAD FARB.

988—1—1

Tłómaczenia do weksli są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego".

PRACOWNIA

Maryi Gloger

przeniesioną została z ul. Wschodniej na Piotrkowską pod Nr. 257, obok Kesslera. 950—10—4

W dniu wczorajszym o godzinie 11½, **zginęła**

pięcioletnia dziewczynka

ciemno blondynka, ubrana w sukienkę szarą w paski i takiż fartuszek, boso, nazywa się Marya. Uprasza się o odprowadzenie zbłąkanej do ojca Jana Felcz, ulica Południowa Nr. 1420, dom W-go Gustawa Sztark. 992—1

Łódzkie Towarzystwo Dobroczynności.

W niedzielę dnia **29** i **w poniedziałek** dnia **30** lipca 1888 roku

w PARKU MIEJSKIM

ZABAWA OGRODOWA z niespodziankami

w połączeniu

z podwójnym koncertem

Scheiblerowskiej orkiestry fabrycznej i orkiestry wojskowej 37 pułku pod kierunkiem kapelmistrza **Dietricha.**

Wspaniały fajerwerk

oświetlenie bengalskie, iluminacya całego parku.

Początek w niedzielę o godz. 3, w poniedziałek o godz. 4 po południu.

Bilety po rublu, nabywane u Pp. **R. Cyglera, L. Fischera, Wüstehubego. Reymonda, A. Otto, Klukowa, A. Gattermana** i **Augusta Königa** służą zarazem jako wolne wejście do ogrodu.

Nadmienia się wyraźnie, że w tym roku nie będzie sprzedaży kwiatów.

Zwraca się wreszcie uwagę Szanownej Publiczności, że niespodzianki nieodebrane w ciągu obu dni zabawy, przejdą na własność Towarzystwa Dobroczynności. 979—5—3

W kantorze drukarni

Dziennika Łódzkiego

są do nabycia

przepisy dla małoletnich robotników

w ruskim, polskim i niemieckim języku.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 19 lipca.

Weksle.		ZA		Dyskonto	W ciągu giełdy żądano	chciano płac.	Dopełnione tranzakcye
Berlin . . . (— —)	dł. ter.	2 d	100 mr.	3	—.—	—	52 35
" . . . . (174 1/6	kr. ter.	2 d	100 mr.	3	52.25	—	52 12½, 15 17½
inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	—
" " " " "	kr. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	—
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	2½	— —	—	—
"	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	2½	10 60	—	—
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	2½	—.—	—	—
"	kr. ter	10 d.	100 Fr.	2½	42.27½	—	42 10 15 20
Wiedeń	dł. ter.	8 d.	100 flor.	4½	—.—	—	—
" . . . (142 1/6)	kr. ter.	8 d.	100 flor.	4½	85 30	—	—
Petersburg	dł. ter.	3 d.	100 rs.	5½	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz	w ciągu giełdy żąd.	chc. pł.
Listy Likw Kr Pols. duże	4	89 40 30	89 70	—.—
" " " " małe	5	—.—	89 45	—.—
Ros. Poż. Wr. I em. 100	5	—.—	100	—.—
" " " II " 100 r.	5	—.—	99	— —
" " " III " 100 r.	5	—.—	—.—	— —
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	— —	—.—	—.—
" " " " 1866 II em.	5	— —	— —	— —
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	— —	—.—	—.—
" " " " II "	5	—.—	—.—	—.—
" " " " III "	5	— —	—.—	— —
" " " " IV "	5	—.—	—.—	— —
Renta kolejowa . . .	5	—.—	—.—	— —
4% Poż. wewn. z r. 1887	4	—.—	82.50	—.—
" " " " małe	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziem. S. I lit. AB	5	99.40	99.80	—.—
" " " " " małe	5	— —	—.—	—.—
" " " Ser. II lit. A	5	—.—	—.—	—.—
" " " " lit. B	5	—.—	—.—	— —
" " " " małe	5	—.—	—.—	—.—
" " " Ser. III lit. A	5	—.—	—.—	—.—
" " " " " lit. B	5	— —	98 70	—.—
" " " " małe	5	—.—	—.—	—.—
" " " Ser. IV lit. A	5	— —	—.—	—.—
" " " " lit. B	5	—.—	— —	—.—
" " " " małe	5	—.—	—.—	—.—
" " " Serya V A B	5	—.—	—.—	—.—
" " " " małe	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—.—	99 50	— —
" " " " " II	5	— —	98 —	—.—
" " " " " III	5	— —	97 40	—.—
" " " " " IV	5	— —	97 25	—.—
" " " " " V	5	— —	97 20	—.—
Obligi m. Warszawy. duże	5	—.—	—.—	—.—
" " " " małe	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Łodzi " I	5	—.—	94 50	— —
" " " " " II	5	— —	93.25	— —
" " " " " III	6	—.—	92 75	— —
Listy zast. m. Kalisza.	6	—.—	—.—	—.—
" " m. Lublina	6	— —	—.—	—.—
" " " m. Płocka	5	— —	— —	—.—
Lis. zast. B. T. W. z Kr. Z.	6	—.—	—.—	—.—
Listy 6% Wileńskie dł.		—.—	—.—	—.—
" krót.		—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	w ciągu giełdy żądano	chc. pł.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
" " W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	— —
" " " 100 r.	5	—.—	— —	—.—
" Teresp. 100 r.		—.—	— —	— —
" " Fabr.-Łódzkiej	5	—.—	—.—	—.—
" " Nadwiślańsk.	5	—.—	—.—	— —
" Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—.—	—.—	— —
" War. Ban Dys. 250 r.		— —	—.—	—
Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
War. Tow. Ub. o l ognia z wpł. rs. 124 250 r.		—.—	—.—	—.—
" War. Tow. F. Cukru 500		—.—	—.—	—.—
" Cukr. Dobrzel. 500 r.		— —	— —	—.—
" " Józefów 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Czersk 250 r.		—.—	— —	—.—
" " Hermanów 250 r.		— —	—.—	— —
" " Łyszkowic. 250 r.		— —	—.—	— —
" " Leonów 250 r.		— —	—.—	—.—
" " Częstocice 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Konstancya 500		—.—	—.—	—.—
" T. W. F. Stali 100 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 100 r.		—.—	— —	—.—
" Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		— —	— —	—.—
" Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol i O.H. 100 r.		—.—	—.—	—
" Wars T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—.—	— —	—
" Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		— —	—.—	—.—
" Tow Łaz. i Łaźn 100 r.		—.—	—.—	—.—
" Garb Temler i Szwede		—.—	—.—	—.—
" Pap. Soczewka 500		—.—	—.—	— —
4½% Obl. drogi fabr. łódzk.		—.—	—.—	— —

Wartość kuponu z potr. %			
List. zas. nowych	35 6	Li t. likwid	50 7
" " m. Warsz. I i II	144 5	Poż prem. 1 em.	7.9
" m. Łodzi	102.8	" " II em	166 3

Wykaz

numerów pożyczki premiowej rossyjskiej z 1864 r. (I-ej emisyi) wylosowanych z wygraną oraz amortyzowanych w ciągnieniu dnia 1 (13) lipca 1888 roku.

Nr. seryi	Nr. biletu	Wygrana	Nr. seryi	Nr. biletu	Wygrana	Nr. seryi	Nr. biletu	Wygrana	Nr. seryi	Nr. biletu	Wygrana	Nr. seryi	Nr. biletu	Wygrana
38	4	5,000	2109	33	500	4238	20	500	5891	15	500	7892	34	500
69	39	500	2162	15	5,000	4309	29	500	6079	39	500	8109	38	1,000
182	48	500	2163	28	500	4350	43	500	6138	2	500	8162	20	500
236	26	500	2323	38	500	4396	23	500	6215	24	500	8288	28	500
372	47	500	2381	48	500	4414	44	500	6258	21	500	8306	17	500
413	3	500	2503	5	500	4483	30	500	6293	13	500	8501	4	500
423	41	500	2586	17	500	4689	12	500	6696	47	500	8504	47	500
592	49	50	2715	31	10,000	4704	48	500	6782	7	500	8545	47	500
732	11	25,000	2761	24	500	4705	37	1,000	6844	44	500	8621	36	500
759	6	500	2801	41	8,000	4742	36	500	6897	[illegible]	500	8643	16	500
799	32	500	2817	46	500	4746	17	500	6904	14	500	8707	42	1,000
946	26	50	2943	34	500	4791	15	500	6919	20	500	8861	12	500
958	26	500	2987	1	500	4865	46	1,000	6992	23	5,000	8883	24	500
972	12	500	3041	15	500	4963	12	500	7007	26	500	9068	46	500
1045	10	500	3182	37	1,000	5046	1	500	7079	47	200000	9192	50	500
1278	17	500	3190	7	500	5200	11	500	7094	45	500	9234	12	500
1284	28	500	3655	30	500	5246	39	500	7122	[illegible]	500	9335	1	500
1286	12	1,000	3385	30	500	5249	23	500	7273	3	500	9339	16	500
1320	10	500	3412	24	500	5277	19	500	7328	43	500	9376	49	500
1494	24	50	3464	36	50	5314	43	500	7387	1	500	9517	12	500
1536	28	50	3591	12	500	5360	30	500	7439	21	500	9585	10	500
1610	30	500	3665	30	500	5432	23	10,000	7482	41	500	9960	18	500
1718	23	500	3713	26	500	5450	10	500	7487	41	500	9967	49	1,000
1720	33	500	3722	37	500	5474	5	509	7522	19	500	9980	38	500
1816	19	500	3732	6	500	5563	9	500	7543	13	500	10139	3	500
1885	3	56	3746	33	500	5586	10	500	7571	29	500	10163	3	500
1904	6	50	3804	9	500	5656	28	550	7608	13	500	10200	19	500
1941	29	500	3864	3	500	5661	37	50	7712	16	5,000	10209	48	500
1955	36	500	4126	2	50	5696	20	500	7751	42	500	10424	28	500
1975	7	500	4211	48	1,00	5886	18	500	7830	32	1,000	10447	6	500
												10531	12	500

Wydawca **Stefan Kossuth,** —Redaktor **Antoni Chomętowski.** Дозволено Цензурою. Варшава. 8 Iюля 1888 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**